Jerzy Maroń
(Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych
Uniwersytetu Wrocławskiego)

KŁUSZYN I CUDNÓW A OPERACYJNY WYMIAR WOJNY W EPOCE WCZESNONOWOŻYTNEJ*

Stanisław Herbst, niekwestionowany autorytet polskiej historiografii militarnej, przed wielu laty ostrzegał potencjalnych adeptów przed anachronicznym podejściem do badanych zjawisk z przeszłości militarnej: „częstym błędem jest ocena wcześniejszych wypadków z punktu widzenia późniejszej sztuki wojennej”[1]. Jeszcze twardsze stanowisko wobec refleksji nad sztuką wojenną średniowiecza zajął młodszy odeń poznański mediewista, Benon Miśkiewicz, zdecydowanie odrzucając „podział sztuki wojennej na strategię, sztukę operacyjną i taktykę dla okresu wczesnośredniowiecznego. (…) Były to działania wojenne prowadzone prostymi środkami walki, co powoduje, że nie można odnosić do nich zasad sztuki wojennej realizowanej przy użyciu precyzyjnych już środków technicznych. Dla tego okresu, a także epoki feudalnej, należy pozostać jedynie przy studiach nad strategią i taktyką”[2].

* Jest to skrócona i przepracowana wersja fragmentów rozdziału: „Operacyjny wymiar wojny. Rewolucja militarna a wschodnioeuropejska sztuka wojenna w dobie wczesnonowożytnej”, z mojej pracy, *Wokół teorii rewolucji militarnej. Wybrane problemy*, Wrocław 2011.

1 Stanisław Herbst, *Historia wojskowa*, [w:] *Mała Encyklopedia Wojskowa*, t. 1, Warszawa 1967, s. 511. Przykładem podobnego postępowania była dla Profesora twórczość francuskiego oficera XIX w., Henri Bonnala, zob. S. Herbst, *Historia wojskowa: treść, dzieje, metodyka, metodologia*, [w:] idem, *Potrzeba historii czyli o polskim stylu życia. Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1978, s. 27.

2 B. Miśkiewicz, *Przedmiot nauki historyczno wojskowej*, [w:] idem, *Szkice z dziejów wojskowości*, Warszawa-Poznań 1991, s. 40.

Warto jednak zauważyć, że wymienione przez znakomitego poznańskiego badacza – „strategia" i „taktyka", to w rzeczywistości pojęcia niewiele starsze od „sztuki operacyjnej". Oba zostały bowiem skonceptualizowane dopiero w drugiej połowie XVIII w.[3], a sztuka operacyjna, za sprawą barona Antoine Henri Jominiego, zaledwie w kilkanaście lat po wojnach napoleońskiej Francji[4]. Co prawda Szwajcar nie wyodrębnił jej pod tą nazwą, lecz określił mianem logistyki rozumianej jako praktycznej sztuki manewrowania armiami[5]. Strategia była dla Barona sztuką prowadzenia wojny na mapie całego teatru wojny, taktyka sztuką dowodzenia na polu bitwy (do ok. 20 km), logistyka przygotowywała realizację zamiarów zarówno strategii, jak i taktyki[6]. Pełne rozwinięcie w tym zakresie refleksji Jominiego nastąpiło ponad pół wieku później za sprawą rosyjskich[7] i niemieckich[8] pisarzy wojskowych. Przypadek rosyjskiej myśli jest o tyle interesujący, że najmłodszy jej reprezentant, płk Aleksander Aleksandrowicz Nieznamow, dokonał swoistej syntezy niemieckiej myśli wojskowej z rodzimą.

Długotrwałość procesu kształtowania się zjawiska operacji zauważył przed laty gen. bryg. dr Franciszek Skibiński: „model działań wojennych, noszących już niewątpliwie znamiona operacji, rozwinął się, jak mówiliśmy, na przełomie XVIII i XIX w., chociaż i tym razem wystąpiła wyraźnie dialektyczna prawidłowość, która mówi, że żadna forma, żaden przejaw działalności ludzkiej nie narodził się bez poprzedzających go precedensów i żaden nie skończył się od razu – na zasadzie cięcia brzytwą – z chwilą pojawienia się nowej formy"[9]. Zastrzeżenia zgłoszone przez Stanisława Herbsta i Benona Miśkiewicza stanowią jeden z przejawów szerszego problemu, przed którym stoją badacze

3 Za sprawą Henry Humphreya Evansa Lloyda (ok. 1729-1783), Hansa Dietricha von Bülow (1757-1808).

4 Jomini czerpał pełną garścią nie tylko z własnych doświadczeń sztabowych, ale również z przemyśleń H.H. Evansa Lloyda, H.D. von Bülow oraz arcyksięcia Karola Ludwika Habsburga (1771-1847), w których dostrzec można zalążki trójpodziału sztuki wojennej.

5 Najwyższym poziomem działań wojennych była dlań strategia, następnie wielka taktyka dotycząca bitew i walk, logistyka, sztuka inżynieryjna zdobywania i obrony punktów umocnionych oraz taktyka elementarna piechoty, kawalerii i artylerii, zob. A. H. Jomini, *Preìcis de l'art de la guerre, ou Nouveau tableau analytique des principales combinaisons de la strateìgie, de la grande tactique et de la politique militaire*, wyd. II pop. i uzup. Paris 1837, s. 30 i n.

6 *Ibidem*, s. 135 i n. W przyp. 1 na s. 136, relacje między strategią, logistyką i taktyką Szwajcar ujął lapidarnie – strategia decyduje, gdzie działać, logistyka doprowadza wojska do tego punktu, taktyka decyduje o uszykowaniu i sposobie wykonania. Charakterystyczne, że w amerykańskim wydaniu *Preìcis de l'art de la guerre*, tłumacze przenieśli tę istotną uwagę z przypisu do głównego toku narracji, idem, *Summary of the Art of War*, trans. George H. Mendel, William P. Craighill, Philadelphia 1862, s. 69.

7 Generałów Genricha Antonowicza Leer [Genrih Antonovič Leer] (1829-1904), Nikołaja Pietrowicza Michniewicza [Nikolaj Pietrovič Mihnevič] (1849-1927) i Aleksandra Aleksandrowicza Nieznamowa [Aleksandr Aleksandrovič Nieznamov] (1872-1928).

8 Generałów Sigismunda von Schlichtinga (1829-1909), Colmara van der Goltza (1843-1916) oraz Friedricha Bernhardiego (1849-1930).

9 F. Skibiński, *O sztuce operacyjnej*, WPH, R. XVI, 1971, nr 1, s. 300. Za jeden z takich wyjątków uważał Generał trzynastowieczną mongolską sztukę wojenną, *ibidem*, s. 299, przyp.1.

przeszłości, gdyż „używane w narracji historycznej pojęcia i terminy zmuszają często do refleksji, na ile, opisując rzeczywistość minioną, jesteśmy w stanie scharakteryzować odległe od nas w perspektywie czasowej społeczeństwa i kultury, operując naszymi schematami pojęciowymi. Jest to problem nie tylko adekwatności terminologicznej używanej przez historyka do opisu konkretnego zjawiska, ale także możliwości używania pojęć i wyobrażeń charakterystycznych dla epoki współczesnej"[10].

Praktyka stosowania w polskiej historiografii militarnej kategorii „operacja", „skala operacyjna", „pomysł operacyjny", „konsekwencje operacyjne", a nawet „dowodzenie/sztuka operacyjna", w badaniach nad średniowieczem i epoką wczesnonowożytną, posiada bardzo długą tradycję. Bez zahamowań tymi pojęciami posługiwali się już w okresie międzywojennym: gen. prof. Marian Kukiel[11], mjr Otton Laskowski[12], płk Wacław Lipiński[13] por. Otton Dąbrowski[14] oraz, młody wówczas historyk, dr Stanisław Herbst[15]. Do wyjątków należał monografista Cudnowa Antoni Hniłko[16]. Po odrodzeniu badań nad średniowieczną i staropolską wojskowością kategoria operacja/skala/sztuka operacyjna na trwałe zagościła w słowniku terminologicznym nie tylko czołowych reprezentan-

10 P. Boroń, *Słowiańskie plemię. O pojęciu i jego rozumieniu w polskiej historiografii*, [w:] *Viae historicae. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowie Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. M. Golińskiego i S. Rosika, Wrocław 2001 („Historia" CLII), s. 189.

11 M. Kukiel, *Zarys historji wojskowości w Polsce*, Kraków 1929 (3. wyd.), gdzie tytuły podrozdziałów: „Przykład operacji i bitwy: Grunwald" – s . 20, „Przykład operacji i bitwy: Kircholm" – s. 74; uwagi i analiza „operacji i bitwy beresteckiej" – s. 109, 111 (1651), choć tytuł podrozdziału: „Wyprawa i bitwa berestecka" – s. 100.

12 Badacz ten chętnie pisał o „prowadzeniu operacji" (wojny Stefana Batorego), o operacji (Podhajce 1667), lub też „koncepcjach operacyjnych" w okresie „potopu", idem, *Odrębność staropolskiej sztuki wojennej,* PHW, R. VI, t. VIII, 1935, s. 21, 31, 34, rozumiejąc „operację" jako „element manewru ruchu". W odniesieniu do sztuki dowódczej Jana III Sobieskiego nie zawahał się przed użyciem określenia „sztuka operowania poszczególnymi grupami", *ibidem*, s. 35.

13 Np. „operacja kłuszyńska" „brak reakcji operacyjnej" Michała Szeina w czasie wojny smoleńskiej, W. Lipiński, *Działania wojenne polsko-rosyjskie pod Smoleńskiem od października 1632 do września 1633 r.*, PHW, R. IV, t. V, 1932, s. 196.

14 Otton Dąbrowski rozumiał operację jako manewr/marsz poprzedzający bitwę lub nawet prowadzący do sytuacji, w której „moment walki schodził do roli podrzędnej", idem, *Operacja wiedeńska*, PHW, R. II, t. II, 1930, s. 74, 76, 84.

15 Pojęcia „operacja/operacyjny" zastosował Herbst już w latach trzydziestych, idem, *Kleck 1505*, PHW, R. VI, t. VII, 1934/1935, s. 36, wersja poprawiona [w:], *Potrzeba historii czyli o polskim stylu życia. Wybór pism*, Warszawa 1978, t. 2, s. 230 oraz w recenzji pracy Karola Górskiego (*Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej*, Poznań 1932), gdzie wręcz jest mowa o „operacji gniewskiej", PHW, R. VI, t. VII, 1934/35, s. 309.

16 W miejsce „operacji" posługiwał się terminami: wyprawa lub kampania, A. Hniłko, *Wyprawa cudnowska w 1660 roku*, Warszawa 1931.

tów warszawskiej szkoły historii militarnej[17] – Wiesława Majewskiego[18] i Jana Wimmera[19], ale także wśród badaczy nie związanych z nią bezpośrednio[20]. Źródeł tej praktyki należy szukać raczej w tradycji przedwojennej niż w powojennej doktrynie militarnej. W ujęciu Mariana Kukiela „dziedzina operacyjna" odpowiadała „po części „logistyce" Jominiego, po części „grande tactique" Napoleona"[21], przy czym Generał mocno podkreślał, że „granica między strategją a taktyką nie jest tylko funkcją hierarchii wielkich jednostek: jest przede wszystkim funkcją poruczonych im zadań", albowiem armia może działać taktycznie, a dywizja strategicznie[22]. To ujecie dobitnie wyraził ówczesny płk Sztabu Generalnego Tadeusz Kutrzeba, komentując działania w czasie bitwy niemieńskiej: „bój pod Papiernią, stoczony w dniu 27 września przez I-ą brygadę litewsko-białoruską z cofającą się 3-ą armią sowiecką, był operacyjnym zwycięstwem (…). Taktycznym zwycięstwem ten bój nie był, gdyż faktycznie 3-a armia przedarła się poprzez brygadę, więc

17 Niewątpliwie odrodzenie badań nad dawną historią militarną nastąpiło w Polsce po 1956 r., za sprawą dwóch znakomitych badaczy: ucznia Marcelego Handelsmana – Janusza Wolińskiego (1894-1970) oraz ucznia Henryka Mościckiego – Stanisława Herbsta (1907-1973). Z punktu widzenia dziejów staropolskiej wojskowości obie te postacie można uznać za ojców odnowicieli polskiej historiografii militarnej. Ich następcy – m. in. Wiesław Majewski, Leszek Podhorodecki, Tadeusz Rawski, Kazimierz Sobczak, Henryk Wisner, Janusz Wojtasik i Mieczysław Wrzosek – odegrali kluczową rolę w badaniach nad nowożytną i najnowszą historią wojskowości polskiej. Wyjątkiem wśród uczniów Herbsta był Jerzy Teodorczyk w zasadzie nie posługujący się kategoriami pochodnymi od wymiaru operacyjnego. Na skutek splotu wydarzeń współczesnymi kontynuatorami pierwszej generacji uczniów tych dwóch wielkich profesorów w zakresie dziejów nowożytnych stali się historycy młodszego pokolenia ukształtowani na seminariach prof. prof. Jana Wimmera – Marek Wagner (pierwotnie uczeń J. Wolińskiego), Tadeusza Wasilewskiego – Eugeniusz Janas (pierwotnie uczeń Adama Kerstena), Andrzej Rachuba, Mirosław Nagielski oraz Jaremy Maciszewskiego – Sławomir Augusiewicz, Marek Plewczyński. Badacze ci niezależnie od więzi łączących ich z mistrzami oraz aktualnego miejsca pracy, postrzegani są jako reprezentanci jednej szkoły.

18 Badacz ten konsekwentnie posługuje się nie tylko pojęciem „operacja" w odniesieniu do okresu wczesnonowożytnego, lecz również za zasadną uważa kategorię „sztuka operacyjna", p. tytuł podrozdziału Jego autorstwa *Sztuka operacyjna* [w:] W. Majewski *Polska sztuka wojenna w latach 1648-1697*, [w:] *Zarys historii wojskowości polskiej do roku 1864*, pod red. J. Sikorskiego, t. II, 1648-1864, s. 116-123 oraz późniejsze uwagi zawarte w referacie wygłoszonym na międzynarodowej konferencji w 1976 r., idem, *Polska sztuka wojenna w okresie wojny polsko-szwedzkiej 1655-1660*, SMHW, t. XXI, 1978, s. 342-343.

19 Prof. Jan Wimmer jest uczniem prof. Kazimierza Piwarskiego, recenzentami jego doktoratu byli profesorowie Stanisław Herbst i Janusz Woliński.

20 Np. Tadeusza Nowaka, *Operacja krakowska króla Karola X Gustawa 17 IX – 19 X 1655 r.*, [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655-1660*, pod red. J. Wimmera, Warszawa 1973 s. 207, 227; Andrzeja Nadolskiego, traktującego jako synonimy określenia „wyprawa grunwaldzka", „kampania grunwaldzka" i „operacja grunwaldzka", ale również stosującego pojęcie „skala operacyjna" idem, *Grunwald. Problemy wybrane*, Olsztyn 1990, s. 92 i n., 96 i n., 104, 106, 116; czy też Kazimierza Przybosia, *Operacja zimowo-wiosenna Karola X Gustawa w 1656 roku na ziemi przemyskiej*, [w:] *Rzeczpospolita w latach potopu*, pod red. J. Muszyńskiej i J. Wijaczki, Kielce 1996 („Prace Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach", nr 1), s. 182 i n. 199 i n. („operacja lwowska").

21 M. Kukiel, [rec.] F. Culmann, *Stratègie. La manœuvre stratègique offensive dans la guerre de mouvements. La defense des etats. Les traitès de paix et le trace des frontières. La couverture et les grandes opèrations prèliminaires. Èlaboration des plans d'opèrations,* Paris, 1924, „Bellona", R. 8, t. XVIII, z. 1, 1925, s. 114.

22 *Ibidem*, s. 113.

cel swój tymczasem osiągnęła"[23].

Doprecyzowanie pojęć: działania operacyjne i operacja, nastąpiło w polskim piśmiennictwie w kilkanaście lat później. Jeden z czołowych teoretyków polskich ppłk dypl. Stefan Mossor, pojmował działania operacyjne jako dziedzinę „daleko szerszą od taktyki. Nie chodzi tu o zorganizowanie krótkotrwałej walki prowadzonej na jednym kierunku, ale o zgranie kilku walk bądź kilkudniowych seryj walk, poprowadzonych oddzielnie na kilku zbieżnych kierunkach, nieraz bardzo odległych od siebie. Ta kombinacja wielokierunkowego działania do jednego celu przy pomocy kilku zgrupowań o różnej sile stanowi zasadniczą cechę operacji"[24]. Jednym z kluczowych elementów działania operacyjnego było dlań „uzgodnienie ruchu samodzielnych członów w dłuższym czasie i na szerszej przestrzeni, ta typowa cecha działania operacyjnego"[25]. Dla ppłka Mossora w działaniach operacyjnych występowały inne elementy niż w działaniach taktycznych. Podstawę taktyki stanowiły bowiem „nie tylko umiejętności ugrupowania wojska do walki, ale i uzgodnienie kilku walczących obok siebie czynników do wspólnego wysiłku mającego jeden cel ograniczony w czasie i przestrzeni (pod. oryginału J.M.)"[26]. Sądzić można, że właśnie podejście polskich teoretyków do kategorii „działań operacyjnych", „wymiaru/skali operacyjnej" i wreszcie „operacji", na trwałe stworzyło fundamenty refleksji polskiej historiografii dotyczącej epoki staropolskiej[27]. Z nielicznymi wyjątkami badacze ci nie byli oficerami w służbie czynnej Wojska Polskiego[28]. W związku z tym, nie byli urzędowo zobligowani do przyjęcia sowieckich propozycji definicji sztuki operacyjnej. Dla badań nad sztuką wojenną epoki nowożytnej posiadały one wady. Po pierwsze były związane

23 T. Kutrzeba, *Bitwa nad Niemnem (wrzesień-październik 1920)*, Warszawa 1926 („Studja operacyjne wojen polskich 1918-21", t. II), s. 262.

24 S. Mossor, *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, Warszawa 1986, s. 199 (1. wyd. 1938, 2. wyd. 1945).

25 *Ibidem*, s. 395.

26 *Ibidem*, s. 198.

27 Nie widzieli oni potrzeby bliższego określenia stosowanej siatki terminologicznej. Po latach w trakcie dyskusji w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego (27 IX 2010), prof. Wiesław Majewski, wskazując na konieczność wyodrębnienia wymiaru działań przekraczającego ramy pola bitwy, a nie osiągającego skali kampanii lub wojny, powołał się na model sztuki wojennej zaproponowanej na początku lat siedemdziesiątych przez gen. dr Franciszka Skibińskiego i jego ujęcia operacji oraz sztuki operacyjnej, jako podstawy do własnej refleksji nad wojskowością epoki staropolskiej. Wprost przywołał On pracę Generała *Rozważania o sztuce wojennej,* Warszawa 1972 (rozdział *Sztuka operacyjna*, s. 194-229), poprzedzoną serią artykułów w WPH w tej kwestii *O sztuce operacyjnej*, s. 200-314; *Kampania, bitwa, operacja*, WPH, R. XVII, z. 4, 1972, s. 210-234 (na podstawie własnej notatki). Należy dodać, że Generał jako teoretyk sztuki wojennej nawiązywał do przedwojennej polskiej myśli wojskowej, natomiast jako historyk był uczniem prof. Stanisława Herbsta i przez to kolegą z seminarium ówczesnego mgra/dra Wiesława Majewskiego.

28 Do wyjątków należał płk prof. Jan Wimmer, pracownik Wojskowego Instytutu Historycznego. Paradoksalnie z racji prowadzenia zajęć na Wydziale Historycznym Wojskowej Akademii Politycznej to profesorowie Stanisław Herbst i Janusz Woliński mieli możliwość wpływania na metodykę badań wojskowych adeptów studiów historycznych.

ściśle z dwudziestowiecznymi realiami militarnymi. Po drugie obarczone zostały ewidentnymi błędami logicznymi[29]. Te ostatnie nie przeszkadzały rzecz jasna, ani w planowaniu i prowadzeniu operacji, ani w nauczaniu przyszłych oficerów dyplomowanych, przy czym w tej mierze zaobserwowano zadziwiająca zbieżność w metodach analizy i oceny sytuacji stosowanych pomiędzy absolwentami polskiej Wyższej Szkoły Wojennej i sowieckich akademii[30].

Zastanawiając się nad cyklem działań kierowanych przez hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego (Kłuszyn 1610) oraz hetmanów koronnych Jerzego Sebastiana Lubomirskiego i Stanisława Potockiego (Cudnów – Słobodyszcze 1660), za punkt wyjścia należy przyjąć, zgodnie z tradycją szkoły warszawskiej, określenie „operacji" zaproponowane przez Stefana Mossora – „kombinacja wielokierunkowego działania do jednego celu przy pomocy kilku zgrupowań o różnej sile". W obu przypadkach mamy do czynienia z kombinacją działań samodzielnych zgrupowań wojska koronnego w 1610 r. – Zygmunta III pod Smoleńskiem oraz Żółkiewskiego na dalekim przedpolu; w 1660 r. – dywizji: Lubomirskiego, Potockiego oraz do pewnego stopnia Tatarów. Zarówno Żółkiewski, jak Lubomirski i Potocki zostali zmuszeniu do podziału własnych sił przeciwko dwóm zgrupowaniom wojsk nieprzyjacielskich. Oczywiście realizacja zamierzonych działań była odmienna w 1610 i 1660 r. W pierwszym przypadku z uwagi na bierność grupy Grzegorza Wałujewa, kluczową rolę odegrały chorągwie dowodzone przez Żółkiewskiego, w drugim natomiast dowództwo polskie było zmuszone do bieżącego reagowania na próby podejmowane przez dowódcę armii moskiewskiej Wasyla Borysowicza Szeremietiewa (26 września i 14 października), których celem było wydostanie się z niezwykle trud-

29 „Sztuka operacyjna jest częścią składową radzieckiej sztuki wojennej zajmującą się teorią i praktyką dowodzenia związkami operacyjnymi różnych rodzajów wojsk i rodzajów sił zbrojnych w różnego rodzaju i różnej skali operacjach", W. Siemionow [Viktor F. Semenov], *Radziecka sztuka operacyjna. Zarys rozwoju*, Warszawa 1961, s. 310 (pierwodruk ros. 1960). Do tej definicji nawiązywał m. in. płk dypl. prof. dr Kazimierz Nożko, określając sztukę operacyjną jako „teorię i praktykę planowania, przygotowania i prowadzenia samodzielnych i wspólnych operacji przez siły związków operacyjnych lub kilka związków taktycznych różnych rodzajów sił zbrojnych i wojsk, zmierzających do osiągnięcia operacyjnych lub bliższych strategicznych celów wojny na danym teatrze działań wojennych (kierunku operacyjnym lub strategicznym), K. Nożko, *Zagadnienia współczesnej sztuki wojennej*, Warszawa 1973, s. 106. Oba sformułowania stanowią przykład błędnego koła w definicji („circulus in definiendo"): „błędne koło będzie, ilekroć termin dany definiuje się za pośrednictwem tegoż terminu, bezpośrednio lub pośrednio. Bezpośrednio [pod. oryginału] czyni się tak wtedy i tylko wtedy, kiedy termin definiowany znajduje się po obu stronach równoważności, stanowiącej definicję. Pośrednio [pod. oryginału] popełnia się błędne koło zawsze i tylko, jeżeli w jednej definicji dany termin jest określany bezpośrednio m.in. przez inny termin, w drugiej zaś ten inny termin jest określany bezpośrednio przez ten pierwszy (lub jeżeli w podobny sposób powraca się do danego terminu dopiero w trzeciej, czwartej lub jeszcze dalszej definicji)", T. Kotarbiński, *Elementy teorji poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Lwów 1929, s. 50 i n. Dostrzegł te mankamenty Franciszek Skibiński, określając je jako „typową tautologię", F. Skibiński, *O sztuce wojennej*, s. 311.

30 J. Kuropieska, *Z powrotem w służbie*, Kraków 1984, s. 296.

nej sytuacji. W obu przypadkach celem było powstrzymanie i rozbicie dwóch zgrupowań nieprzyjacielskich działających na dwóch kierunkach. Sukces Żółkiewskiego został osiągnięty w wyniku jednego starcia, poprzedzonego jednakże długotrwałymi działaniami przygotowawczymi (od wymarszu 7 czerwca z obozu), natomiast zwycięstwo Lubomirskiego i Potockiego wywalczono w serii krwawych walk oraz wykorzystując polityczne poparcie części starszyzny kozackiej[31]. Tak więc zarówno pod Kłuszynem, jak i pod Cudnowem, mossorowska „wielokierunkowość" występuje, choć w zredukowanej formie. Ostatnim problemem pozostaje wielkość zaangażowanych sił. W powojennej optyce sowieckiej i polskiej operacje prowadzone były przez związki operacyjne (Siemionow), bądź związki operacyjne lub przez kilka związków taktycznych (Nożko). Żółkiewski pod Kłuszynem komenderował jazdą o sile 2500 koni i niewielkim oddziałem piechoty (200 żołnierzy)[32], Lubomirski i Potocki pod Cudnowem dysponowali 9800 piechoty, 4600 dragonii, 1800 rajtarii, 12400 jazdy polskiego autoramentu i 40 działami oraz wsparciem 15 tys. Tatarów – łącznie 43600 żołnierzy (w tym 33800 jazdy i dragonów)[33]. W pierwszym przypadku odpowiadałoby to silnej brygadzie jazdy z okresu np. wojen napoleońskich[34] lub wojny polsko-bolszewickiej[35], w drugim niemal całemu odwodowi jazdy Wielkiej Armii z 1812 r.[36] lub 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego w czerwcu 1920 r.[37]. Tę kwestię można rozwiązać dwojako. Po pierwsze: poprzez przypisanie wielkości użytych sił określonemu wymiarowi działań wojennych. Tak czyniono to niekiedy

31 Hnilko, *op. cit.*, s. 117. Na kluczowe znaczenie stronnictwa propolskiego w obozie kozackim w rezygnacji z aktywniejszych działań zwracał już uwagę recenzent tej pracy, O. Laskowski, rec. PHW, R. IV, t. V, 1932, s. 287 i n. Jeszcze mocniej podkreślał rolę stronnictwa propolskiego w kozackim korpusie Jurija Chmielnickiego Piotr Kroll, *Od ugody hadziackiej do Cudnowa. Kozaczyzna między Rzecząpospolitą a Moskwą w latach 1658-1660*, Warszawa 2008, s. 379 i n.

32 R. Sikora, *Kłuszyn 1610*, Warszawa 2010, s. 77.

33 J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965, s. 128 i n. 130; Hnilko, *op. cit.*, s. 44 i n.

34 Np. 23. Brygadzie Jazdy VII korpusu (saskiego) liczącej 2735 ludzi (w tym 2183 obecnych), pozostałe brygady Wielkiej Armii obejmowały od 1000 do 1600 szabel, M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, t. I, Poznań 1999, s. 147 (reprint wyd. z 1937).

35 Np. 19 VII 1920 po reorganizacji IV Brygada Jazdy płka Gustawa Orlicz-Dreszera liczyła w stanie żywnościowym 4340 ludzi, a w stanie bojowym 2162 szabel, D. Koreś, *Organizacja i liczebność Grupy Operacyjnej Jazdy w lipcu 1920 roku*, PHW, R. 8 (59), 2007, z. 2, s. 105, tab. 13.

36 W czterech korpusach odwodu kawalerii Wielkiej Armii, dowodzonych przez króla Neapolu Joachima Murat, służyło 44359 ludzi (w tym obecnych pod bronią 39973), Kukiel, *Wojna 1812 roku*, t. I, s. 149.

37 1 czerwca 1920 liczyła ona 34875 ludzi (bez lotnictwa oraz części broni pancernej i jednostek tyłowych), A. Smoliński, *Zarys dziejów I Armii Konnej (1919–1923),* Grajewo 2003, s. 66 i s. 67 tab. 7.

zarówno w okresie międzywojennym[38], jaki i po wojnie[39]. Prowadziłoby to do wniosku, że w 1610 r., Stanisław Żółkiewski dowodził w skali taktycznej, natomiast Potocki i Lubomirski nawet w skali operacyjnej. Po drugie: można, zgodnie z propozycją Mariana Kukiela, dotyczącą relacji strategii i taktyki, różnicę ujmować ze względu na funkcję „poruczonych im zadań", nie zaś ze względu na wielkość jednostek, bowiem armia może działać taktycznie a dywizja strategicznie[40].

W tym duchu wypowiadali się spadkobiercy przedwojennej myśli wojskowej, podtrzymując po II wojnie światowej polską tradycję teoretyczno-wojskową. Franciszek Skibiński z całą mocą podkreślał, że „doświadczenie historyczne wskazuje, że same tylko rozmiary jednostek nie stanowią ostatecznego kryterium do oceny danego działania, tj. zaklasyfikowania go do skali operacyjnej lub taktycznej"[41]. Podobną opinię sformułował w kilkanaście lat później Bolesław Chocha: „w sumie chodzi mi o to, by operacji nie wiązać jednoznacznie ze szczeblem organizacyjnym, strukturą organizacyjną wojsk, a na plan pierwszy wysuwać charakter działań"[42]. Za potwierdzenie słuszności polskiego – choć nieoficjalnego

38 Dość sztywno przyporządkowywał wymiar operacyjny działaniom armii, grupy operacyjnej lub korpusowi, np. ppłk dypl. Klemens Rudnicki, idem, *Operacyjna użyteczność kawalerii w świetle historii*, Warszawa 1937, s. 26, 29, 32, 74, 90 i n., 105 i n., 109.

39 W polskiej literaturze, co należy mocno podkreślić, niektórzy pisarze czynili to z dużą ostrożnością: „Tak więc niejako [pod. J. M.] wielkość formacji przesądza o zaliczeniu jej do kategorii operacyjnej. W pewnej mierze [pod. J.M.] jest to słuszne. Istnieć bowiem musi jakiś rząd wielkości formacji, z górną i dolną granicą, pozwalający określić, że mamy do czynienia właśnie z operacją.", B. Chocha, *Rozważania o sztuce operacyjnej*, Warszawa 1984, s. 32. Gen. dyw. Bolesław Chocha (1923-1987) w trakcie swojej służby wojskowej pełnił m. in. funkcję Szefa Sztabu Generalnego WP (1968-1973) oraz komendanta ASG (1973-1978), w 1979 r. został przeniesiony w stan spoczynku, była to więc prywatna opinia Generała. Na poglądy gen. Chochy wpłynęły przypuszczalnie uwagi gen. Franciszka Skibińskiego „oczywiście, istnieją w tej mierze [pod. J.M.} jakieś granice – zarówno górne, jak i dolne – określone nawet przez samą nazwę typu organizacyjnego, która automatycznie, chociaż bardzo ogólnikowo, bardzo nieściśle i bardzo nieprecyzyjnie sygnalizuje z grubsza rząd wielkości i sił interesującego nas związku", Skibiński, *O sztuce operacyjnej*, s. 309. Dość krytycznie ocenił *układową* teorię i praktykę w tym zakresie ppłk dypl. Mariusz Wiatr: „podkreślano wprawdzie ciągle specyfikę sztuki operacyjnej, ale w zasadzie wielkość formacji przesądzała o zaliczeniu działań przez nią prowadzonych do kategorii taktycznej, operacyjnej i strategicznej. Dlatego też niezależnie od charakteru i celu działań związek operacyjny (armia, korpus, front) prowadził a priori operację", M. Wiatr, *Między strategią a taktyką*, Toruń 2000, s. 67.

40 Kukiel, [rec.], s. 113.

41 Skibiński, *O sztuce operacyjnej*, s. 306. Przykłady na uzasadnienie swej tezy przedstawił Generał na s. 307-310. Stanowisko to znalazło odzwierciedlenie w pracach historyczno-wojskowych tego badacza. Komentując efekty działania Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich pod Gazalą (15-17 XII 1941), stwierdził „można przypuszczać, że na decyzje Rommla w sprawie odwrotu mogło również mieć wpływ potencjalne zagrożenie jego głębokiej prawej flanki przez XIII korpus brytyjskiej 8 armii. Niemniej jednak fakt pozostaje faktem: śmiały i skuteczny atak Karpackiej Brygady był bezpośrednią przyczyną takiej decyzji przeciwnika, a przez to taktyczne działania generała Kopańskiego, zamieniły się w niewątpliwy sukces o znaczeniu operacyjnym [pod. J.M.]", idem, *Dowodzenie jednostkami polskimi na Zachodzie w skali operacyjnej (wybrane przykłady)*, Warszawa 1973, s. 57. Zbieżność z przytoczoną wyżej oceną Tadeusza Kutrzeby boju I Brygady Litewsko-Białoruskiej jest uderzająca.

42 Chocha, *op. cit.*, s. 34.

– podejścia do kategorii operacji/sztuki operacyjnej, można uznać pierwsze próby zmierzenia się z zagadnieniami operacyjnymi w doktrynie amerykańskiej końca XX w. Jej korzenie wyrastają przede wszystkim z inspiracji i wykorzystania sowieckiego modelu sztuki operacyjnej, „odkrytej" za Oceanem na początku lat 80-tych XX w.[43]. W drugiej i trzeciej edycji „operacyjnego" regulaminu działań sił lądowych USA podkreślano, że „żaden szczególny poziom dowodzenia nie jest związany ze sztuką operacyjną"[44]. Przypuszczalnie, to mocne stwierdzenie wynikało z konieczności podkreślenia różnicy w podejściu amerykańskim od wzorcowego dlań ujęcia sowieckiego[45] – w kolejnych bowiem wersjach (2001 i 2008) regulaminu z tej frazy zrezygnowano.

O te właśnie elementy wzbogacił polską, „relatywistyczną", tradycję, już w okresie „postukładowym", ppłk dypl. Mariusz Wiatr: „tak więc o tym czy określone działania mają charakter operacyjny, decydować powinno zadanie i wynikający z niego zakres kompetencji strategicznych i taktycznych. Wielkość związku powinna być tylko jednym z kryteriów określających działania jako operacyjne. O wiele ważniejszy jest szczebel planujący działania i rola, jaką dane działania odgrywają w operacji oraz ich skutek"[46]. Podobne stwierdzenie znalazło się w polskim regulaminie z 1999 r.[47].

Wskazane przez teoretyków kryteria („szczebel" i „rola") zostały spełnione w lecie 1610 r. – decyzja o wysłaniu grupy hetmańskiej podjęta została na najwyższym szczeblu polityczno-wojskowym[48], a jej samodzielne działania przyniosły konsekwencje co najmniej operacyjne, jeśli nie strategiczne, podobnie jak zwycięstwo cudnowskie.

W obu przypadkach nie jest więc anachroniczne, przed czym przestrzegał Stanisław Herbst, posługiwanie się terminem „operacja": wobec wyprawy hetmana Żółkiewskiego – „operacja kłuszyńska" na działania rozpoczęte wymarszem jego grupy[49], w przypadku Lubomirskiego i Po-

43 Pierwszym „operacyjnym" regulaminem był *FM 100-5 Operations*, Washington 1982.

44 FM *100-5 Operations*, Washington 1986, s. 10; FM *100-5 Operations*, Washington 1993, s. 6-2.

45 Pewien wpływ na koncepcje amerykańskie miała również niemiecka powojenna myśl wojskowa.

46 Wiatr, *op. cit.*, s. 89. Należy podkreślić, że ppłk dypl. Wiatr, w kwestii odmiennego, choć elastycznego, podejścia do sztuki/dowodzenia operacyjnego, przywołał także tradycję niemiecka, żywą po II wojnie światowej nie tylko w Bundeswehrze ale również w Narodowej Armii Ludowej, *ibidem*, s. 84 i n.

47 „Działania operacyjne nie są związane z określonym poziomem dowodzenia, choć w znacznej mierze uzależnione są od wielkości i charakteru użytych sił i środków niezbędnych do osiągnięcia założonych celów. Prowadzone są z reguły na dużych obszarach geograficznych i najczęściej z użyciem różnych rodzajów sił zbrojnych w składzie narodowym lub koalicyjnym.", *Regulamin działań wojsk lądowych*, Warszawa 1999, pkt. 0103d.

48 Przed laty czołowy polski teoretyk decyzje dowództwa polskiego skomentował: „król wysłał oddział (dziś powiedzielibyśmy – grupę operacyjną [pod. J. M.]) pod dowództwem hetmana Stanisława Żółkiewskiego", S. Koziej, *Rajdy bojowe*, Warszawa 1987, s. 30.

49 W świetle jednego z zaproponowanych modeli sztuki wojennej ten etap można określić mianem „prze-

tockiego – „operacja cudnowska" na rozwiązanie przyjęte na radzie wojennej w nocy z 4 na 5 października 1660 r.

Szukając odpowiedzi na wątpliwości zgłoszone przez Piotra Boronia („możliwości używania pojęć i wyobrażeń charakterystycznych dla epoki współczesnej") należy wskazać na korzyści interpretacyjne, jakie stwarza postępowanie przedstawicieli szkoły warszawskiej wobec wydarzeń militarnych epoki nowożytnej. Komentując efekty bitwy warszawskiej (28-30 VII 1656) Stanisław Herbst przed wielu laty stwierdził „w skali strategicznej Karol X Gustaw nie uzyskał decydującego zwycięstwa. Nie było też zwycięstwa operacyjnego"[50]. Jest to ocena jasna i precyzyjna[51]. Natomiast historycy angielscy nawiązujący do rodzimego modelu sztuki wojennej, przez wiele lat ograniczonego do strategii/wymiaru strategicznego i taktyki/wymiaru taktycznego działań wojennych[52], stoją wobec interpretacyjnych problemów. Michael Roberts zastanawiając się nad wynikami bitwy pod Lützen (16 XI 1632) nie był w stanie rozwikłać pętli sukcesu i porażki. Batalia ta była dlań „zwycięstwem [szwedzkim] według wszystkich współczesnych kryteriów: Wallenstein opuścił pole bitwy i pozostawił w rękach swojego nieprzyjaciela działa. Ale nie było to zwycięstwo, które było druzgocące lub decydujące taktycznie: w tym [zakresie] mgła ich [tj. obie strony przyp. J.M.] oszukała. Militarne znacznie Lützen leży raczej w strategicznych efektach. Zniszczyło ono wallensteinowski plan odcięcia Gustawa Adolfa od morza; doprowadziło go do skierowania się do Czech, a tym więcej do przezimowania na ziemiach cesarskich". W rezultacie miało to uaktywnić przeciwników cesarskiego *generalissimusa* na dworze wiedeńskim[53].

W ujęciu szkoły warszawskiej Lützen było po prostu taktycznym zwycięstwem Szwedów, ale zarazem ich porażką operacyjną – nie udało się zniszczyć armii Albrechta Wallensteina, a także strategicznym niepowodzeniem Gustawa Adolfa – przywołane przez Robertsa plany Wallensteina dotyczyły bowiem następnej kampanii w 1633 r., a nie zimowych działań w 1632 r.[54] Konse-

grupowania operacyjnego", idem, *Teoria sztuki wojennej*, Warszawa 1993, s. 18.

50 S. Herbst, *Trzydniowa bitwa pod Warszawą 28-30 VII 1656 r.* [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655-1660*, pod red. J. Wimmera, Warszawa 1973, s. 301, 329.

51 Opinię tę w pełni podziela Mirosław Nagielski, *Warszawa 1656*, Warszawa 1990, s. 229; idem, *Bitwa pod Warszawą 1656*, Warszawa 2007, s. 196.

52 Poziom operacyjny wprowadzono w armii brytyjskiej i kanadyjskiej dopiero w 1993 r., po wszystkich pozostałych armiach NATO.

53 M. Roberts, *Gustavs Adolphus. A History of Sweden 1611-1632*, vol. 2, London 1958, s. 772.

54 Rozlokowanie wojsk cesarskich w Czechach i na Morawach w końcu 1632 r. nie miało negatywnego wpływu na działania wojenne w kampanii 1633 r. Sukcesy Albrechta Wallensteina: zniszczenie korpusu szwedzko-brandenburskiego pod Ścinawą (12 X 1633), a następnie zajęcie Głogowa i Frankfurtu nad Odrą zagroziło pozycjom szwedzkim na Pomorzu, z czego doskonale zdawał sobie sprawę kanclerz Axel Oxenstierna, p. J. Maroń, *Wojna trzydziestoletnia na Śląsku. Aspekty militarne*, Wrocław-Racibórz 2008, s. 118. Twierdzenie Michaela Robertsa o sukcesie strategicznym Szwedów pod Lützen jest więc chybione.

kwencje, które dostrzegał znakomity angielski badacz na poziomie strategii, w rzeczywistości leżały w sferze polityki. Wielki biograf Gustawa Adolfa, w zakresie wąsko rozumianej historii militarnej był bowiem raczej konsumentem ustaleń innych badaczy, co tłumaczy dość zaskakujące tezy. Natomiast paradoksalnie, niektórzy, do dziś wpływowi, anglosascy znawcy nowożytnej przeszłości militarnej, formułowali jeszcze bardziej zaskakujące tezy. Michael Howard zasugerował nawet, że „między bitwami pod Fornuovo w 1494 roku i pod Pavią w 1525 stoczono ponad tuzin decydujących bitew, [pod. J.M.], lecz w czasie następnych stu lat walna bitwa niemal znikła [pod. J.M.] w Europie Zachodniej" [55]. Innymi słowy, w cyklu wojen przełomu XV i XVI w., co dwatrzy lata [!] dochodziło do „decydujących" (?) bitew, które przecież nie doprowadziły do zasadniczych rozstrzygnięć i nie przerwały działań wojennych. Także Geoffrey Parker, odnowiciel robertowskiej koncepcji rewolucji militarnej, nie zawahał stwierdzić, że żadna z wielu stoczonych w XVII i na pocz. XVIII w. wielkich batalii: Breitenfeld (1631 i 1642), Lützen (1632), Nördlingen (1634 i 1645), Rocroi (1643), Lens (1648), Blenheim (1704), Ramillies (1706), Oudenaarde (1708), Malpalquet (1709), a nawet (!) Połtawa (1709), nie doprowadziła do rozstrzygnięcia konfliktów, które ciągnęły się przez następne lata[56]. Zrozumiałe, że takie uogólnienia musiały wywołały sprzeciw innych, nawet angielskich, badaczy. Jeremy Black słusznie zauważył, że bitwy z okresu wojny trzydziestoletniej niosły ważne skutki dla określonego etapu zmagań, choć nie dla całej wojny: Nördlingen (1634), Wittstock (1636), Rheinfeldern (1638), Tuttlingen (1643), Pavia (1655), Valenciennes (1656)[57], natomiast oba wielkie konflikty z początków XVIII stulecia składały się w istocie z szeregu wojen równoległych, o różnych celach politycznych walczących stron[58]. Nie negując dość oczywistych konstatacji Jeremiego Blacka, sądzić można, że zastosowanie wypracowanego przez polskich historyków modelu sztuki wojennej, z wyróżnieniem poziomu/skali operacyjnej, pozwala w stosunku do każdej z wymienionych bitew na znacznie bardziej precyzyjną kwalifikację ich znaczenia, bez konieczności popadania w tyleż błyskotliwe, co nic nie wnoszące ogólniki. Teza powyższa wyraża nie tylko lokalny patriotyzm niżej podpisanego. Charakterystyczne, że w anglosaskiej historiografii militarnej, po „odkryciu" poziomu operacyjnego/sztuki operacyjnej, rozpoczęto poszukiwania jej korzeni w dalszej przeszłości czy to w czasie wojny secesyjnej[59], czy już w okresie na-

55 M. Howard, *Wojna w dziejach Europy*, tłum. T. Rybowski, Wrocław 1990, s. 52 (pierwodruk ang. 1976).
56 G. Parker, *The Military Revolution. Military innovation and the rise of the West, 1500-1800*, Cambridge 1988, s. 43. Ponieważ Autor wskazuje tylko na miejsca konkretnych batalii, lekceważąc ich daty, nie wiadomo, które starcia pod Breitenfeld i Nördlingen miał na myśli.
57 J. Black, *A Military Revolution? Military Change and Eurpean Society 1550-1800*, Basingstoke 1991, s. 13 i n, 15 i n.
58 *Ibidem*, 27.
59 J.J. Schneider, *The Theory of Operational Art*, Fort Leavenworth 1988, (SAMS Theoretical Paper no 3);

poleońskim[60] a nawet fryderycjańskim[61]. Przyczyna różnicy poglądów tkwiła, co naturalne, w odmiennych zainteresowaniach badawczych poszczególnych autorów. Nic więc dziwnego, że amerykańscy słuchacze wyższych studiów wojskowych sięgali po przykłady operacji i sztuki operacyjnej z nawet bardzo głębokiej przeszłości[62]. Wypada mieć nadzieję, że w przyszłości dostrzegą również operacyjny wymiar wojny we wczesnonowożytnej młodszej Europie[63].

idem, *Vulcan's Anvil: The American Civil War and the Foundations of Operational Art*, Fort Leavenworth 1992, (SAMS Theoretical Paper no 4). James J. Schneider jest emerytowanym profesorem School of Advanced Military Studies, przy Command and General Staff College w Fort Leavenworth (Akademia Dowódczo-Sztabowa Wojsk Lądowych USA).

60 R.M. Epstein, *Patterns of Change and Continuity in Nineteenth-Century Warfare*, JMH, vol. 56, no. 3, 1992, s. 376 i n.; idem, *Napoleon's last victory and the emergence of modern war*, Lawrence, 1994, s. 5 i n. Robert E. Epstein jest profesorem w School of Advanced Military Studies, przy Command and General Staff College w Fort Leavenworth (Akademia Dowódczo-Sztabowa Wojsk Lądowych USA).

61 C. Telp, *The Evolution of Operational Art. From Frederic the Great to Napoleon*, London 2005, s. 2 i n. 125. Claus Telp jest starszym wykładowcą w Royal Military Academy w Sundhurts (Wielka Brytania).

62 np. prace dyplomowe przygotowane w School of Advanced Military Studies, D.J.H. Pittard, *Thirteenth Century Mongol Warfare: Classical Military Strategy or Opretional Art.?*, SAMS Fort Leavenworth 1994; M.G. Carey, *Operational Art in Classical Warfare: The Campaigns of Alexander the Great*, SAMS Fort Leavenworth 1997.

63 Obecnie nawet wytrawni zawodowi historycy anglosascy dość pobłażliwe traktują tę, w końcu większą, część kontynentu, o czym wymownie świadczy zakwalifikowanie badań Roberta I. Frosta (Szwecja, Rzeczpospolita, Moskwa) do kategorii, co prawda znakomitych, ale studiów regionalnych, J. Raymond, *Henry VIII's Military Revolution. The Armies Sixteenth-century Britain and Europe*, London 2007, s. 195.